KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Wtorek 5 października 1937 r.

Sensacyjne kulisy zabójstwa

b. agenta G.P.U. w Szwajcarii — Nowa afera wywołała w Paryżu niebywałe wrażenie — Na tropie morderców

PARYŻ. — Policja paryska dokonała w Paryżu kilku aresztowań, które rzuciły na łamy prasy nową aferę sensacyjną.

Na skutek bowiem współpracy pomiędzy policją szwajcarską a policją paryską, w wyniku dochodzenia, prowadzone go w sprawie tajemniczego zamordowania w Szwajcarii osobnika, przy którym znaleziono paszport na nazwisko Hermana Eberhardta — dokonano jednocześnie niemal w Lozannie i w Paryżu aresztowań.

Dochodzenia policji paryskiej i szwajcarskiej wykazały, że paszport zamordowanego, opiewający na Hermana Eberhardta, kupca czechosłowackiego, **był paszportem fałszywym i że postać taka w ogóle nie istniała.**

Stwierdzono natomiast, że zamordowany był znanym od dawna **jednym z najwybitniejszych agentów sowieckich na terenie Europy nazwiskiem Ignacy Reiss**, urodzony w r. 1899 w Podwołoczyskach. Reiss w czasie rewolucji bolszewickiej znajdował się w Moskwie i tam brał udział w ruchu rewolucyjnym. Następnie był w czerwonej armii, a później w GPU.

W Polsce był skazany na karę więzienia, w latach 1923 — 1926 działał w Niemczech, po czym w Wiedniu, a od roku 1929 do 1932 był kierownikiem jednego z wydziałów w centralnym biurze GPU w Moskwie. W r. 1932 został wysłany do Włoch.

Ignacy Reiss miał być jednym z najwybitniejszych agentów sowieckich na terenie Europy, który jednak po ostatnich wydarzeniach w Moskwie **postanowił usunąć się ze służby sowieckiej** i 17 lipca r. b. ogłosił w jednym z dzienników holenderskich **list otwarty do Sowietów, w którym oświadczył, iż występuje ze służby, ponieważ przyszedł do wniosku, iż obecna polityka rządu sowieckiego jest zdradą ideałów rewolucyjnych.**

Od chwili wypowiedzenia służby, Reiss zaczął się ukrywać po Europie, ponieważ poczuł się zagrożony przez władze GPU przebywał on w Paryżu i w Szwajcarii, gdzie w pobliżu miejscowości Chamblandes zaproszony na wycieczkę przez jedną ze swoich dawnych bliskich współpracowniczek, **został zamordowany 7 strzałami rewolwerowymi.**

Jako sprawcy tej egzekucji na Reissie, aresztowani został w Paryżu niejaki Dymitr Smireński, zamieszkały w Paryżu pod fałszywym nazwiskiem obywatela francuskiego Rollina, który już raz wydalony był z Francji w r. 1931 za działalność na szkodę państwa francuskiego oraz obywatel francuski Piotr Ducomet, fotograf.

Dotychczas **nie zostali aresztowani główni sprawcy,** z których jeden znany jest pod prawdopodobnie fałszywym nazwiskiem niejakiego Rossi'ego, oraz Gertruda Schildbach, która wciągnęła Reissa w zasadzkę, zapraszając go na wycieczkę automobilową, z której już nie powrócił.

Wrzenie w Jerozolimie

Arabowie nawołują do strajku generalnego

JEROZOLIMA. — Po ostatnich zarządzeniach władz wśród ludności arabskiej, pomimo pozornego spokoju, panuje wrzenie. Sytuacja w starej części miasta jest naprężona. Grupy młodych Arabów zmuszają do zamykania sklepów. Policja musi rozpraszać ich, broniąc terroryzowanych kupców.

W Jaffie agitatorzy arabscy nawołują do strajku generalnego. Część sklepów otwarto wczoraj rano, ale wkrótce potem groźbami zmuszono do ich zamknięcia. Sytuacja ta odbiła się również na wyglądzie portu, w którym wszelki ruch zamarł.

Prezes religijnego sądu muzułmańskiego został aresztowany, w siedzibie stowarzyszenia młodzieży arabskiej dokonano rewizji.

W Haifie wszystkie sklepy arabskie są zamknięte.

Wielki Mufti, który ciągle jeszcze pozostaje w meczecie Omara, wydał odezwę, nawołującą Arabów do wznowienia pracy.

Kanclerz Hitler pojedzie do Włoch na wiosnę

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Rzymu: W kołach miarodajnych twierdzą, że kanclerz Hitler nie odwiedzi Włoch ani w październiku ani w listopadzie.

Wizyta jego nastąpi prawdopodobnie dopiero na wiosnę.

Bombardowanie Walencji

WALENCJA. — W sobotę o godz. 6 rano, jak donosi korespondent Havasa, dwie eskadry powietrzne powstańcze 3-krotnie bombardowały miasto, unosząc się na znacznej wysokości.

Liczne bomby padły na dworzec i sąsiadującą z nim dzielnicę.

Na ulicach widać olbrzymie stosy gruzów. Liczne bomby zniszczyły zupełnie 22 domy na przedmieściach gęsto zaludnionych.

Według dotychczasowych danych 27 osób zostało zabitych, 60 zaś odniosło poważne rany.

SALAMANKA. Lotnicze eskadry powstańcze bombardowały wczoraj trzykrotnie obiekty wojskowe i port w Gijon. Jeden ze statków stojących w porcie został zatopiony.

Samoloty rządowe wszczęły walkę z eskadrą powstańczą, zmuszone jednak zostały do ucieczki. Jeden z samolotów rządowych został strącony.

Zlikwidowanie strajku

w ol'urowanych zakładach schlosserowskiej manufaktury

ŁÓDŹ. — W nocy z soboty na niedzielę odbyła się w Ozorkowie pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy inż. Wyrzykowskiego konferencja pomiędzy robotnikami okupującymi zakłady Schloesserowskiej Manufaktury a właścicielem firmy.

Konferencja w rezultacie doprowadziła do zlikwidowania strajku na zasadach ustalonych w orzeczeniu komisji rozjemczej z dn. 3 sierpnia rb.

Zakłady zostaną uruchomione już w najbliższy wtorek.

Przeciw zakłócaniu pracy w szkołach

Ostrzeżenie p. ministra oświaty pod adresem nauczycieli

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał następujące zarządzenie:

— Jako protest przeciwko czasowemu zawieszeniu Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozpoczęły pewne wywrotowe czynniki, często niczym nie związane z nauczycielstwem, akcję, mającą na celu zakłócenie normalnej pracy szkoły.

— Przypominam wszystkim nauczycielom, że piastowanie urzędu publicznego nakłada na nich szczególne obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, które przyjęli na siebie, składając przysięgę służbową. Ostrzegam równocześnie, że nauczyciel, który nie umie dostosować się do zarządzeń swych władz, traci moralną podstawę wykonywania swego zawodu, gdyż nie będzie mógł żądać od swych wychowanków takiegoż podporządkowania się własnym zarządzeniom.

Polecam władzom szkolnym wyciągnąć w stosunku do winnych naruszenia obowiązków służbowych w związku z wymienioną akcją jak najdalej idące konsekwencje.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W zastępstwie (—) Błeszyński.

Warszawa, dnia 3 października 1937 r.

Wielka mowa Hitlera

na dorocznych dożynkach w Bawarii

BERLIN. Całe Niemcy obchodziły uroczyście dożynki. Wszystkie miasta i wioski udekorowane były wieńcami z kłosów.

W południe przybył kanclerz Hitler, który wygłosił godzinną mowę. Mówiąc na wstępie o obowiązkach obywateli Trzeciej Rzeszy, kanclerz określił narodowo - socjalistyczne pojęcie wolności. — Liberalnym hasłem życia — mówił — było: każdy czynić może co chce. Hasłem marksistów : każda klasa czynić może co chce. Dziś natomiast istnieje jedno tylko hasło: każdy czynić musi to, co wszyst kim wychodzi na pożytek. Nie ma swobody jednostek, nie ma swobody klasy, jest tylko swoboda narodu.

Przechodząc do konieczności gospodarczych Trzeciej Rzeszy, kanclerz m.in. oświadczył: musimy rozwiązać niezwykle ciężkie zadanie, a nie pomoże nam przy tym nikt. Gdy powiemy, że nasz obszar życiowy jest za mały i że chcemy go uzupełnić bezwarunkowo koloniami, „mądre głowy" twierdzą, że kolonie nie przyniosłyby nam pożytku, że możemy sobie kupować czego potrzebujemy. Istotnie moglibyśmy kupować, gdyby nie ograbiono nas doszczętnie przed 15 laty.

Kanclerz zakończył pod adresem Moskwy, oświadczając, że Trzecia Rzesza odrzuciłaby zdecydowanie od swoich granic „zbredniarzy moskiewskich, gdyby zechcieli zniszczyć piękną ziemię niemiecką"

Zajścia w Londynie

LONDYN. W sobotę w Londynie doszło do hałaśliwych zajść po przeglądzie faszystów, dokonanym przez sir Oswalda Mosley'a, Na całej przestrzeni wzdłuż ulic, którymi przeszedł pochód 2000 zwolenników Mosley'a, zebrały się liczne tłumy, co zmusiło kierowników pochodu do zmiany uprzednio wyznaczonej trasy.

Pochód odbył się wzdłuż brzegów Tamizy, w otoczeniu policjantów, którzy kilkakrotnie musieli odpierać nacierających kontrmanifestantów. Dokonano licznych aresztowań. Dwóch policjantów odniosło ran-

Walki na froncie szanghajskim

SZANGHAJ. Bitwa która od trzech dni trwa na froncie szanghajskim, rozwija się w dalszym ciągu. Są to najgwałtowniejsze starcia od wybuchu działań wojennych.

Postępy poczynione przez oddziały japońskie. są szczególnie znaczne na północy Szanghaju, Na froncie, którego szerokość nie przewyższa 8 klm., pod Liu-Hangiem Japończycy posunęli się o 500 do 1500 mtr. Walki były niesłychanie mordercze.

Od trzech dni lotnictwo japońskie bombarduje obiekty wojskowe w m. Tajuan, stolicy prowincji Szansi. Zniszczono bombami osiem samolotów stojących przy hangarach, strącono jeden samolot w walce powietrznej.

PEKIN. Według Reutera, Chińczycy w Chinach północnych gromadzą wielkie siły, czyniąc rozpaczliwy wysiłek powstrzymania postępów wojsk japońskich.

29 dywizyj chińskich znajduje się w odległości 80 mil na południe od Paoting. Przednie straże japońskie są w Hsinlo o 30 mil na północ od Szih-Cza-Wang.

Możliwym jest, iż w pobliżu tej miejscowości rozegra się decydująca bitwa.

Kanada zbroi się pośpiesznie

Kawaleria bez koni, artyleria bez armat. piechota bez żołnierzy należy do przeszłości

MONTREAL. Z chwilą powrotu do Kanady tych ministrów, którzy brali udział w konferencji imperialnej, dało się zauważyć przyspieszenie tempa zbrojeń Kanady.

W chwili obecnej fabryki samolotów wykańczają zamówione 102 aparaty. Energiczniej zabrano się do fortyfikowania wybrzeży i do wyrobu armat i miotaczy min.

Zdaniem prasy, Kanada od czasów wojny światowej nie wydawała tyle na zbrojenia co obecnie.

Równocześnie minister obrony narodowej zabrał się do zreorganizowania armii i do zwiększenia jej składu. Dotychczas bowiem, Kanada miała dużą liczbę pułków kawalerii, artylerii, czy piechoty, które służyły właściwie tylko dla celów dekoracyjnych, a w istocie nie istniały.

Miano więc kawalerię bez koni, artylerię bez armat, piechotę bez żołnierzy. Teraz jednak zmniejszono liczbę pułków z tym, że staną się one faktycznymi jednostkami wojskowymi.

Z 36 pułków kawalerii zostawiono 20, ze 135 pułków piechoty zrobiono 90, zwiększono natomiast liczbę pułków artylerii do 41. Przystąpiono do wyćwiczenia w tym roku 46.000 ludzi. Zwrócono też wiele uwagi na dostosowanie przemysłu metalurgicznego Kanady do wyrabiania broni i amunicji i prawdopodobnie stanie się to możliwe w najbliższej przyszłości.

Siły morskie Kanady reprezentują cztery krążowniki, a buduje się cztery poławiacze min. Marynarka wojenna Kanady liczy 1.339 oficerów i marynarzy.

Planowana reorganizacja na polu lotniczym przewiduje utworzenie następujących eskadr: bojowej (12 samolotów), łącznikowej (3 samol.), bombardujących (24 samol.), torpedo - bombers (11 samol.), wywiadowczo-nadbrzeżne (18 samol.), szkolne (27 samol.).

Załogę lotniczą ma stanowić 195 oficerów i 1.498 pilotów. Już teraz przekroczono sumy przeznaczone na zbrojenia. Ogólnie panuje przekonanie, że w r. 1938 zostaną na ten cel przeznaczone jeszcze większe fundusze.

Zmiany w rządzie sowieckim

MOSKWA. Centralny komitet wykonawczy Związku Sowieckiego mianował Merakałowa i Czwialewa zastępcami komisarza ludowego do spraw handlu zagranicznego.

Rada komisarzy ludowych mianowała Kabanowa wiceprezesem Banku Państwa Związku Sowieckiego.

Stachanowiec pod terorem

MOSKWA. W Niżnodniepropowsku na Ukrainie dokonano napadu na stachanowca Jacewicza, czynnego działacza partyjnego, który brał udział w demaskowaniu t. zw. „wrogów ludu".

Napad ma charakter wyraźnie polityczny.

Krwawy bunt w więzieniu

stłumiony przy użyciu karabinu maszynowego

NOWY JORK. W Huntsvilles w stanie Texas w więzieniu ub. nocy dwóch więźniów, posługując się podrobionym kluczem, wydostało się na wolność, obezwładniło jednego z dozorców i odebrawszy mu broń, uwolniło 21 niebezpiecznych przestępców, zamkniętych w specjalnej celi.

Sytuacja była bardzo poważna. Wypuszczeni ze swych cel więźniowie rozbiegli się po korytarzach, usiłując wedrzeć się do sali, w której jest przechowywana broń.

Wszystkie drzwi, prowadzące nazewnątrz do części gmachu, gdzie znajduje się administracja więzienia, były zamknięte, a wyłamanie nie powiodło się, ponieważ zbuntowani więźniowie nie rozporządzali żadnymi narzędziami.

Z wieży znajdującej się pośrodku podwórza więziennego, dozorcy, pełniący straż, otworzyli ogień z karabinów maszynowych, zmuszając zbuntowanych do posłuszeństwa.

Dwóch głównych winowajców buntu zostało ciężko rannych. Pozostali zostali obezwładnieni po rzuceniu bomb łzawiących przez zaalarmowanych strzałami dozorców.

Zamordował biedną handlarkę

dla kilkudziesięciu złotych – Morderca został osadzony w więzieniu

ŚWIECIE. Okolice Janiej Góry w pow. świeckim wstrząśnięte zostały bestialską zbrodnią, jaką popełniono pod Janią Górą na skraju borów tucholskich.

Na drodze wiodącej do miasta, w biały dzień, dokonano napadu na handlarkę nabiału Weronikę Bińkowską z Janiej Góry.

Bińkowska szła jak codzień, do miasta na zakupy. W pewnej chwili nadjechał na rowerze jakiś mężczyzna, który zsiadłszy z roweru, podszedł do Bińkowskiej i zażądał pieniędzy.

Na tłumaczenia Bińkowskiej, że jest biedna i że pieniędzy nie ma, bandyta nie zwracał uwagi, domagając się coraz gwałtowniej ich wydania.

W końcu widząc, że Bińkowska dobrowolnie pieniędzy mu nie odda, zbrodniarz rzucił się na nią, powalił na ziemię i wyjąwszy z kieszeni scyzoryk, poderżnął nim nieszczęśliwej gardło. Po dokonaniu zbrodni, bandyta zrabował handlarce kilkadziesiąt złotych, po czym wsiadł na rower i odjechał.

Zaalarmowana w całej okolicy policja rozpoczęła za sprawcą bestialskiego napadu energiczne poszukiwania, uwieńczone schwytaniem bandyty. Jest nim Tadeusz Szatkowski, robotnik, lat 27, żonaty, zamieszkały w Suchej, pow. świecki.

Szatkowski do zbrodni się przyznał, oświadczając, że Bińkowską zabić musiał, ponieważ go znała i na pewno wydałaby go w ręce policji.

Znachor grasuje na Pomorzu

i wyłudza od naiwnych pieniądze

W okolicznych wioskach Gdyni pojawił się ostatnio jakiś znachor, który objeżdża okolice rowerem i sprzedaje różne mieszanki ziół leczniczych po niezwykle wygórowanych cenach, pobierając po 40 złotych i więcej od nieuświadomionych wieśniaków, podczas gdy te same zioła można nabyć w każdej aptece za kilkadziesiąt zaledwie groszy.

Jegomość ten, pochodzący rzekomo z Kartuz, sprzedaje również tandetne mydła toaletowe.

Ze względu na to, że handel okrężny ziołami leczniczymi jest zakazany, proszeni jesteśmy o ostrzeżenie przed tajemniczym znachorem, którego należy oddać do dyspozycji najbliższego posterunku P. P.

Butny Niemiec skazany

za obelgi pod adresem Polski

GRUDZIĄDZ. — Jednym dowodem nielojalności niektórych cudzoziemców korzystających z gościny w naszym kraju, była rozprawa, przeprowadzona w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Przed sądem stanął Maks Koppenwieser za to, że w urzędzie pocztowym, w godzinach urzędowych, wyraził się po niemiecku: „Świństwo, przeklęta polska gospodarka".

Poza tym kierownika agencji telegraficznej w czasie służby znieważył obelżywymi słowami. Sąd skazał butnego Niemca na 6 miesięcy aresztu.

Wyrzucił kobietę z 2-go piętra

Przy ul. Czechowickiej 28, w Gocławku, w czasie wynikłej sprzeczki między 36-letnią Kazimierą Ratajczykówną, a znajomym jej, Włodzimierzem Rycenko, b. ppłk. armii ukraińskiej, ten w przystępie silnego zdenerwowania wypchnął Ratajczykównę z okna 2-go piętra na podwórze.

Ogólnie potłuczoną Ratajczykównę opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

Policja aresztowała Rycenkę.

Udaremniony napad bandycki

Policja skawińska dowiedziała się, że bandyci planują napad na mieszkanie dr-a Polańskiego. Komendant posterunku chcąc pokrzyżować szyki bandytów, zarządził nocne czaty policyjne, aby przestępców ująć na gorącym uczynku.

Około godziny 3 w nocy z soboty na niedzielę, do domu dra Polańskiego zbliżyli się dwaj mężczyźni i zaczęli się włamywać do mieszkania.

Wówczas ukrywający się w pobliżu policjanci wyskoczyli z ukrycia i rozkazali przestępcom podnieść ręce do góry. W odpowiedzi na to bandyci wyciągnęli rewolwery i obsypali policjantów gradem kul. — Na szczęście kule chybiły.

Policjanci odpowiedzieli strzałami i ranili obu bandytów, a następnie ich ujęli. Obu rannych przewieziono do szpitala Św. Łazarza w Krakowie. Nazwiska ich ze względu na toczące się śledztwo, są trzymane w tajemnicy.

Echa nadużyć w Gdyni

przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu

W dniu 1 b.m. odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu rozprawa karna przeciwko Henrykowi Jeziorowskiemu, inż Włodzimierzowi Prochasce i Karolowi Filarowi, byłym członkom Zarządu Sp. Akc. Towarzystwa Budowy Osiedli w Gdyni, o nadużycia, popełnione na szkode tejże Spółki.

W sądzie pierwszej instancji, osk. Jeziorowski uznany został winnym wadliwego prowadzenia ksiąg, sfałszowania bilansu Spółki, bezprawnego pobrania tantiem od fikcyjnie wykazanego zysku Spółki i pobrania szeregu kwot na szkodę TBO, za co skazany został na karę 2 lat i 6 mies. więzienia.

Oskarżonych Prochaskę i Filara sąd pierwszej instancji uniewinnił.

Od wyroku tego założyli apelacje tak prokurator jak i obrona. Po przeprowadzeniu rozprawy, Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancji odnośnie ustalenia winy oskarżonego co do wszystkich działań przestępczych, za które osk. Jeziorowski skazany został wyrokiem I instancji, zmniejszając jedynie wymiar kary do 1 roku i 3 mies. więzienia bez zawieszenia.

Wyrok uniewinniający inż. Prochaskę i Filara, Sąd Apelacyjny zatwierdził.

Nadto Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego odnośnie powództwa cywilnego co do osoby Jeziorowskiego, obciążając go jednocześnie kosztami postępowania karnego i cywilnego.

Oskarżał prok. S.O. Schulz, z ramienia TBO występowali adwokaci: Cz. Jankowski i J. Hozakowski, obronę wnosili adwokaci: Szerer z Warszawy i Zalewski, Powałowski oraz Józefski z Gdyni.

Sensacyjne włamanie

do znanego zbieracza banknotów

Cały Londyn znajduje się pod silnym wrażeniem sensacyjnego włamania do mieszkania zbieracza Friedrica Ernesta Catlinga, któremu skradziono najbardziej wartościowe egzemplarze z kolekcji banknotów, która jest jedną z najwspanialszych kolekcji banknotów świata. Wartość skradzionych banknotów wynosi 50.000 funtów.

Pan Catling specjalizował się w zbieraniu banknotów i z biegiem lat zdobył jedyną w swoim rodzaju kolekcję. Catling zdobył banknoty z państw całego świata. Poza europejskimi banknotami posiada on złote monety ze wszystkich egzotycznych krajów. Jedynym z jego największych skarbów jest zbiór chińskich i japońskich banknotów.

Posiadał on w swym zbiorze najstarszy banknot świata, chiński banknot z przed 700 lat. Również i ten wartościowy egzemplarz padł łupem złodziejów.

Posiadał on również stare japońskie monety, emisje bankowe malajskich i afrykańskich krajów oraz innych egzotycznych państw. Te właśnie banknoty wyprodukowane prymitywną techniką przedstawiały sobą wielką wartość.

Wartość całego zbioru Catlinga, wynosi 6 miliardów funtów. Łupem złodziejów padły przede wszystkim te banknoty, których wcale nie można nabyć, ponieważ istniały już tylko w pojedyńczych egzemplarzach, z tego względu Catling tym dotkliwiej odczuł poniesioną stratę. Scotland Yard puścił w ruch cały aparat policyjny, chcąc ująć przestępców. Na razie wysiłki te nie dały żadnego wyniku, nie wpadło się nawet na trop złodziejów

Napad bandycki na jubilera

Zrabowali biżuterii na 12.000 złotych

W Pleszewie (pow. Jarocin, wojew. poznańskie), wczoraj w nocy do magazynu jubilerskiego i mieszkania, należącego do Czesława Roszaka, wtargnęło 3-ch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Po sterroryzowaniu domowników, bandyci splądrowali sklep i mieszkanie, po czym zrabowawszy biżuterię na sumę około 12.000 zł. — zbiegli.

Policja zarządziła pościg i obławę, lecz na razie bez wyniku.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami
10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Z całej Polski napływają listy od Czytelników, którzy zgłaszają udział w naszej wielkiej ankiecie. To pozwala nam mieć pewność, że wybór dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek będzie odzwierciedlał opinię całego kraju.

W tym przeświadczeniu oddajemy głos Czytelnikom.

P. Stojowski Tadeusz ze Lwowa (fabryka „Merkury") zgłasza następujących kandydatów:

1) Marsz. Piłsudska, 2) Paderewski, 3) m/n. Beck, 4) ministrowa J. Beckowa, 5) gen. Haller, 6) Kiepura, 7) pułk. Koc, 8) woj. Dolina-Praimowski, 9) pułk. Walery Sławek.

P. Staniszewska z Płońska (Marsz. Piłsudskiego 34) przyznaje palmę pierwszeństwa następującym osobom:

1) gen. Sławoj - Składkowski, ukochany przez naród i dobry gospodarz kraju, 2) m/n. Beck, wierny testamentowi Marsz. Piłsudskiego, 3) pułk. Koc, twórca Obozu Zjednoczenia Narodowego, 4) gen. Galica, 5) Rodziewiczówna, 6) Marsz. Piłsudska, 7) J. Smosarska, 8) Kiepura, 9) m/n. E. Kwiatkowski, budowniczy Gdyni, 10) ks. prałat Bliziński, twórca Lichenia, 11) Tadeusz Boch[illegible]ski.

P. Stolarski Stanisław z Pomiechówka oddaje głos za poniższymi kandydatami:

1) prem. Składkowski, 2) Marsz. Piłsudska, 3) m/n. Beck, 4) Paderewski, 5) Tomasz Arciszewski, 6) pułk. Koc, 7) gen. Haller, 8) ks. kard. Kakowski, 9) gen. Sosnkowski, 10) Kiepura.

P. Helena Kalisiówna z Kossewa koło Modlina nadesłała taką listę najpopularniejszych Polaków i Polek:

1) gen. Haller, 2) Paderewski, 3) ks. kard. Kakowski, 4) ks. prymas Hlond, 5) prem. Składkowski, 6) Adam Koc, 7) m/n. Beck, 8) gen. Sosnkowski, 9) Marsz. Piłsudska, 10) Kiepura.

P. Zofia Kulikowska z Kobyłki największą popularność przyznaje następującym osobom:

1) m/n. Beck, 2) gen. Haller, 3) premier Składkowski, 4) W. Sieroszewski, 5) Paderewski, 6) Kiepura, 7) W. Kossak, 8) J. Smosarska, 9) Pola Negri, 10) J. Jędrzejewicz.

P. Narcyz Zwierzchowski z Warszawy (Marymoncka 46) zestawił taką listę najpopularniejszych:

1) Pułk. Adam Koc, 2) gen. Haller, 3) prem. Składkowski, który tępi spekulację i paskarstwo, 4) prezydent Warszawy Starzyński, wierny przyjaciel świata pracy, 5) m/n. Kościałkowski, 6) min. Beck, 7) gen. Sosnkowski, 8) Jędrzej Moraczewski troszczy się o lud pracujący, 9) Paderewski, 10) Joliot, córka Curie Skłodowskiej, która rozszerza dzieło swej matki.

P. J. Chętkowski z Warszawy (Moczydło 30/32) za najpopularniejszych uważa:

1) Paderewski, 2) gen. Haller, 3) Marsz. Piłsudska, 4) prof. Bartel, 5) gen. Składkowski, 6) b. m/n. August Zaleski, 7) gen. Żeligowski, 8) major Starzyński, 9) Jędrzej Moraczewski, 10) ks. prałat Bliziński, 11) Kiepura, 12) Stefan Jaracz, 13) Rodziewiczówna, 14) Walasiewiczówna, 15) Janusz Kusociński, 16) Eugeniusz Bodo.

Jutro zamieścimy dalszy ciąg ankiety. Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: Konkurs — ankieta.

Przypominamy, że wśród uczestników będą rozdzielone następujące nagrody:

65 nagród dla uczestników

Aby pobudzić Czytelników do rywalizacji, Redakcja postanowiła przyznać uczestnikom konkursu - ankiety następujące nagrody za najlepsze uzasadnienie popularności kandydatów:

Pierwsza nagr. 100 zł
Druga nagr. 50 zł
Pięć nagr. po 10 „
Osiem nagród po 5 „
oraz 50 nagród pocieszenia

ŁĄCZNIE WIĘC PRZYZNAMY UCZESTNIKOM 65 NAGRÓD WARTOŚCI 500 ZŁ

A więc do dzieła, Czytelnicy!

Z Waszego wyboru ma wyjść 10-ciu najpopularniejszych Polaków i Polek, Waszą zasługą będzie, że o tym wyborze dowie się Polska cała!

Wesoły kącik

Delikatna wymowa

Wdowa, pani Marta, opłakawszy swego nieboszczyka dostatecznie w ciągu dwóch z górą lat, dziwne jakieś roić zaczęła tęsknoty. W snach widywała ślubny welon i karetę, i jakiegoś dorodnego mężczyznę, który jej czule zaglądał w oczy.

Rozumiejąc, że to się głos serca u niej odezwał, weszła stęskniona wdowa w porozumienie z niejaką panią Podfruwalską, która właśnie była specjalistką od przerabiania leciwych wdówek w młode mężatki.

— Kogo by tu pani wyswatać? — poczęła się głowić pani Podfruwalska — Mam jednego wdowca na widoku, porządny człowiek. Nie pali, nie pije, gospodarny, ale na razie z nim się poznać nie można, bo w więzieniu widzenia tylko rodzinie dają. A pani wątpię, żeby dostała.

Pani Podfruwalska zamyśliła się.

— Mam jednego! — odezwała się po chwili. — W sam raz chłopak dla pani! Mortusiński się nazywa. Chłop, jak dąb, silny, zdrowy i przy tym bardzo delikatny. Tą jego delikatność, to się w wymowie od razu czuje. Mięciutko tak mówi, jak panienka. Nawet przez tę delikatność twardszych liter nie wymawia. Ciepły chłopak, powiadam pani.

Pani Marta zgodziła się zawrzeć znajomość z owym Mortusińskim, kawaler przypadł jej do gustu i po niewielu tygodniach doszło do zaręczyn.

Zebrała się cała rodzina w komplecie, żeby obejrzeć i ocenić wybranka pani Marty. Wszystkie oczy były skierowane na niego, a pani Marta myślała z dumą:

— Aż im gały na wierzch z zazdrości wylażą. A niech patrzą, niech patrzą, za kogo to ja za mąż wychodzę!!...

* * *

Nazajutrz kiedy swatka przyszła po uczciwie zasłużone honorarium, zastała panią Martę w łóżku, bladą z kompresem na głowie.

Na widok swatki wdowa zgrzytnęła wściekle zębami.

— A bodaj panią pokręciło z takim kawalerem! Kogoś mnie pani naraiła? Cała rodzina się ze mnie śmieje! Palcami mnie wytykają! Na oczy się nikomu pokazać nie mogę!

— Co się stało, pani kochana?! — przeraziła się swatka.

— Skompromitowana jestem! na całe życie!... Gości się zebrała kupa, wszyscy na narzeczonego patrzą, ja do niego podchodzę i się pytam względem kolacji: „Władziu, kochanie! Na co masz życzenie?"

— I wiesz pani co on powiedział?

— Że chce całusa?

— Gdzie tam! Aż mi się słabo robi kiedy sobie przypomnę!

— Ja bym — powiada — chciał przede wszystkim „ęsi"! „Ę-i" chciałbym!

Ryk się przy stole zrobił. Goście ze śmiechu z krzeseł pospadali. Chłop ma 40 lat i do narzeczonej mówi, że chce „ęsi". Jak pani coś podobnego mogła mi naraić?

Swatka wzruszyła ramionami

— Czego się pani niekli? Przecież mówiłam pani, że chłop ma wymowę delikatną.

— Więc co z tego?

— To z tego, że on twardych liter nie wymawia. Chciał powiedzieć „gęsi", bo gęś była na stole, a przez delikatność powiedział „ęsi". Chłopak jest miętki, ciepły i twarda litera przez gardło mu nie przejdzie.

Napoleon Sądek.



GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212.97. Gdańsk 100.20, Londyn 26.22, N. Jork 5.29¼, Paryż 17.41, Wiedeń 99.20, Marka niem. srebrna 135.00.

Papiery procentowe: 3 pr. poż. prem. inwest. 63.00, 4 proc. państw. poż. prem. dol. 33.25.

Akcje: Bank Polski 103.00, Węgiel 26.25, Lilpop 53.50, Norblin 65.00, Ostrowiec 26.50, Starachowice 32.75, Haberbusch.

RADIO

WTOREK, dn. 5.X. 1937 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragmenty symfoniczne. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Zegarki muzyczne". 16.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.15 Pogodne melodie. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Sao Paolo i Butautan" — reportaż. 17.15 Audycja muzyki portugalskiej. 17.50 „Łowiska pomorskie" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Muzyka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Listy milczące wielkich poetów". 19.30 Audycja konkursowa. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. 22.10 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert popularny. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogadanka. 15.00 „Piękne głosy". (płyty). 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka i taneczna. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Dwa skecze. 22.15. Muzyka taneczna.

Złodzieje będą „pomalowani"
aby można było ich od razu poznać

W Bukareszcie ostatnio daje się odczuć plaga kradzieży kieszonkowych, co zmusza władze miejscowe do szukania bardziej radykalnych środków.

Komendant policji bukareszteńskiej, Stanescu wystąpił ostatnio z niezwykłym projektem: proponuje, aby malowano ręce i uszy zawodowych złodziei kieszonkowych niezchodzącą czerwoną farbą anilinową. Po tym znamieniu będzie można złodziei poznawać na odległość i z tego względu będzie im trudniej dostawać się tam, gdzie zbierze się większa ilość osób.

Proponowana farba trzyma się trzy miesiące, a po upływie tego terminu będzie należało pomalować złodziei po raz drugi. Malować będzie można wyłącznie recydywistów, którzy byli już raz karani.

Przeciw temu projektowi wysunięto cały szereg zastrzeżeń. Złodzieje z pomalowanymi rękami będą mogli „pracować" w rękawiczkach. Uszy zaś będzie można przewiązać jak przewiązuje się je podczas bólu zębów lub głowy. Opaska ta wzbudzi jeszcze dla nich współczucie, u publiczności, a to uśpi jej czujność i ułatwi zadanie złodziejom.

Mimo tych zastrzeżeń Stanescu obstaje przy swoim. Twierdzi, że złodziejom będzie trudno pracować w rękawiczkach, że nie będzie im się chciało stale paradować w opaskach na głowie i, że pomalowane ręce i uszy tak ich będą krępować, że porzucą swój zawód.

W całej tej dyskusji nie bierze się pod uwagę jednego: co powie kodeks karny na malowanie złodziei.

Kupon porady prawnej

Rzemieślnicy kupcy poznańscy
podejmują ofensywę na Kresy i południe

POZNAŃ. Podtrzymując hasło ekspansji osiedleńczej rzemieślników i kupców wielkopolskich na tereny południowe i kresowe Polski, obywatele śremscy rozpoczęli planową akcję w tym kierunku.

Ostatnio grupa kupców śremskich udała się samochodem w podróż na południe Polski celem zbadania możliwości osadnictwa dla śremian w miastach południowej części naszego kraju.

W szczególności postanowiono zbadać warunki handlowo-przemysłowe oraz możliwość osadnictwa kupców śremskich w Krakowie, Rzeszowie, Przemyślu, Sandomierzu, Opatowie, Łodzi, Kole i Koninie.

Akcja ta jest prowadzona już od dłuższego czasu przez obywateli śremskich. Ze Śremu wyemigrowała już wielu kupców i rzemieślników, którzy osiedlili się i prowadzą z powodzeniem warsztaty handlowe oraz rzemieślnicze w Krośnie, Rzeszowie, Radomiu, Kole i Białej Podlaskiej.

Spór o granicę podziemną
między Węgrami a Czechosłowacją

Prasa czeska donosi o ciekawym sporze czechosłowacko-węgierskim o granice.

Rozległe groty Aggtelek na Węgrzech rozciągają się wzdłuż granicy, którą w pewnym punkcie przekraczają. Turyści, zwiedzający groty, przechodzili granicę w podziemiach.

Aby temu zapobiec, władze czeskosłowackie zagrodziły część groty kratą żelazną, aby przeszkodzić przekraczaniu granicy bez paszportów.

W ostatnim czasie dokładne pomiary fachowe stwierdziły, że urzędy czechosłowackie umieściły kratę 400 m. od granicy na terenie węgierskim. W następstwie doszło do rokowań dyplomatycznych, które doprowadziły do tego, że już w najbliższym czasie granica podziemna zostanie skorygowana, a krata czeskosłowacka w podziemiach zostanie cofnięta o 400 m. wstecz.

Tajemnicze podwójne morderstwo
w południe na Long Island

NOWY JORK. Na Long Island na jednym z najbardziej ruchliwych bulwarów Springfield w południe popełniono tajemnicze podwójne morderstwo.

W samochodzie, który stał przy trotuarze, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny i młodej kobiety z śmiertelnymi ranami

Zbrodniarz, który działał z niewyjaśnionych powodów, postanowił widocznie pozostawić wyraźny ślad swego udziału w morderstwie: na czołach zamordowanych przez niego ofiar widoczne są narysowane czerwone kółka.

Władze policyjne prowadzące dochodzenie w tej tajemniczej zbrodni, początkowo przypuszczały, iż młodzi ludzie popełnili samobójstwo. Przypuszczenie to wykluczają jednakże znaki znalezione na czołach zamordowanych.

Wielkie prawdopodobieństwo posiada przypuszczenie, że sprawcą zbrodni jest degenerat lub wariat.

Zbrodnia ta, dokonana w podmiejskiej dzielnicy, zamieszkanej przez ludzi bardzo zamożnych, wywołała wielkie wrażenie w Nowym Jorku. Tożsamość ofiar zbrodni jeszcze nie została stwierdzona.

Władze policyjne ustaliły tożsamość ofiar tajemniczej zbrodni na Long Island. Są nimi — 19 letni student Ludwik Weiss i jego narzeczona Franciszka Hajek.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Pod... aresztowano i sprowadzono do Warszawy, wraz z chłopk... niemowlęciem. Na próżno chłopka zapewniała, że dziecko jest jej własne — komisarz policji osadził ją we więzieniu: zawezwano na policję Sawickiego.

Gdy mu powiedziano, że aresztowano dwie kobiety, Podoską i jakąś chłopkę, był przekonany, że oddał w ręce policji Jadzię.

Przodownik zauważył zmieszanie Sawickiego i zapytał go:

— Pan obawia się tej konfrontacji? Jest pan tak przerażony, jak gdyby bał się pan spotkania oko w oko z tą kobietą...

Sawicki zdołał zapanować nad sobą i odrzekł:

— A czemu miałbym się obawiać? Jestem po prostu zmieszany tą całą historią...

Sawicki usiłował uśmiechnąć się, ale przodownik nie pozwolił zbić się z tropu i dodał:

— Rozumiem, że to nie jest przyjemne, ale pan jednak sprawia wrażenie, jak gdyby się pan wyraźnie czegoś obawiał...

— Myli się pan, panie przodowniku...

— Wobec tego każę natychmiast wprowadzić tu Podoską.

— A cóż ona zeznała?

— Nie zaprzecza bynajmniej temu, że zna pana, że udzielała pańskim dzieciom lekcyj, natomiast kategorycznie nie przyznaje się do tego, by miała cokolwiek wspólnego z porwaniem dziecka...

Umysł Sawickiego był teraz niezwykle wyostrzony: Jak ma uratować Jadzię?

Po tym, jak Siedlecka zeznała, że to jest ta sama kobieta, która skradła dziecko i która przybyła przed tym z Podoską — nie wątpi, że ma tu do czynienia z Jadzią, że to ją aresztowano.

Jak teraz może ją ratować? Sprawa nie jest jeszcze stracona: jak widać z zeznań tego przodownika, nie połapali się jeszcze, że to jest Jadzia.

Sawicki wpadł na pomysł: poprosi najsamprzód, by mu pokazano dziecko, bowiem stęsknił się za nim. Gdy mu to dziecko pokażą, oświadczy, że to nie to, a w taki sposób Jadzia zostanie zwolniona...

Przodownik wstał, by kazać wprowadzić Podoską, gdy nagle zatrzymał go ruchem ręki Sawicki i powiedział:

— Bardzo pana przepraszam, mam do pana prośbę...

— Słucham pana, o co chodzi...

— Tęsknię bardzo za dzieckiem, chciałbym je zobaczyć...

— Dziecko? Dobrze, każę najsamprzód wprowadzić tę chłopkę z dzieckiem. Nie zabraliśmy jeszcze od niej dziecka, ale za chwilę uczynimy to: śledztwo jest już bowiem na ukończeniu, brak tylko pańskich zeznań...

Sawicki zadrżał cały: miał świadomość tego, że gdy tylko Jadzia wejdzie, nie potrafi opanować siebie.

A wtedy przodownik z łatwością pozna, że między Sawickim a tą kobietą jest jakiś związek, że mają ze sobą coś wspólnego.

Czy może jednak powiedzieć przodownikowi, że nie chce widzieć tej chłopki, tylko dziecko?

To znowu może wzbudzić podejrzenie...

Sawicki przeżywa teraz straszne chwile. Obawia się, że gdy Jadzia tylko wejdzie, nie zdoła opanować siebie, nie zdoła opanować uczuć, które się w nim nagromadziły.

Pobiegnie do niej, zechce ją ucałować...

Przodownik zbliżył się do drzwi i zawołał:

— Sprowadzić aresztowaną Mariannę Kwaśnik...

W sercu Sawickiego dzieje się teraz coś strasznego. Cały pokój obraca mu się przed oczyma. Wszystko kołuje, ściany, sufit, okna, stół...

— Zdaje się, że to nie pańskie własne dziecko, tylko adoptowane...

— Tak... Adoptowane... — odpowiada Sawicki od niechcenia.

— Wie pan, cała ta sprawa wydaje mi się bardzo tajemnicza... Czemu ta chłopka właśnie porwała pańskie dziecko?... Czy zna ją pan?

— Nie... z trudem zdołał Sawicki wykrztusić odpowiedź.

— Co się z panem dzieje? — spogląda przodownik na Sawickiego, widząc, jak z trudem trzyma się na nogach.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi i policjant wprowadził chłopkę z dzieckiem.

W pierwszej chwili boi się Sawicki odwrócić głowę...

— Zresztą, wszystko kołuje przed jego oczyma: pokój, meble, biurko... Jak gdyby wszystko było przesłonięte mgłą.

Ale stara się za wszelką cenę opanować...

A wobec tego, że w pierwszej chwili jest pewien, że to właśnie ona, Jadzia — widzi ją przed sobą.

Skurczył się, jak gdyby chcąc uniknąć jakiegoś ciosu, jak gdyby zamierzał zdusić w sobie krzyk rozpaczy i radości naraz.

Kilka chwil spogląda jeszcze na Jadzię, jest przekonany, że widzi właśnie ją, a nie kogo innego.

Powoli mgła pryska...

Chłopka zbliża się z dzieckiem do stołu, przy którym siedzi przodownik.

Sawicki dostrzega obcą zupełnie kobietę, chłopkę, z dzieckiem na ręku.

Szeroko otwiera oczy.

Czy nie pomylił się?

— Czy śni może albo postradał zmysły?

Nie, to nie jest Jadzia.

To jakaś typowa chłopka ze wsi, o zupełnie odmiennych rysach twarzy, aniżeli Jadzia.

A dziecko?

Już z pierwszego wejrzenia poznaje, że to jest zupełnie inne dziecko, zupełnie niepodobne do dziecka Jadzi.

Inne oczęta, inny nosek, inna buzia...

Policja została wprowadzona w błąd!

Jadzia zdołała umknąć z dzieckiem — aresztowano tylko Podoską.

Dziwne, mieszane uczucia budzą się w sercu Sawickiego:

Jest rad, że Jadzi nie zdołano aresztować, że potrafiła umknąć... Ale z drugiej strony, czuje przejmujący ból.

Jadzia jest dla niego raz na zawsze stracona. Wyjechała za granicę, ślad po niej zaginął...

Już jej nigdy, nigdy nie zobaczy...

Nigdy z nią nie pomówi...

Przodownik przerwał te myśli Sawickiego i odezwał się:

— Poznaje pan to dziecko?

— Nie, proszę pana... To nie jest moje dziecko...

Przodownik jest zdumiony:

— Co? To nie jest pańskie dziecko? To nie jest dziecko, które od pana skradziono? Przyznam się, że już nic nie rozumiem...

— Nie, to nie jest moje dziecko, a tej kobiety wcale nie znam...

Chłopka wybuchła płaczem.

— Widzi pan teraz, że nie kłamałam... Powiedziałam prawdę, zupełną prawdę... To moje dziecko... Nikomu dziecka nie kradłam... Na coście mnie sprowadzili do Warszawy, męczyliście mnie w więzieniu... Skąd wezmę pieniądze, by powrócić do siebie do domu? Czego chcieliście ode mnie?

— Stul pysk! Nie rycz! — krzyknął starszy przodownik na chłopkę. — Czy to nie jest naprawdę pańskie dziecko? A może się pan teraz myli?

— Jakże mogę się mylić? Adoptowane przeze mnie dziecko wyglądało zupełnie inaczej...

Przodownik urzędu śledczego jest wielce zdumiony: jak to się mogło stać?

A może naprawdę policja w Skierniewicach popełniła tak fatalną pomyłkę?

— A tej kobiety pan również nie zna? — wskazał wywiadowca chłopkę.

— Widzę ją naprawdę po raz pierwszy w życiu...

— Hm... — wzruszył wywiadowca ramionami.

Rozkazał z powrotem wyprowadzić chłopkę.

— A może zaszła w stosunku do Podoskiej również pomyłka?

— Natychmiast wprowadzić Podoską — rozkazał.

Po chwili weszła do pokoju Podoska i spojrzała na Sawickiego wzrokiem, pełnym pogardy.

Spogląda na nią również nienawistnie. Nie rozumie jednak jednej rzeczy: jeśli aresztowano Podoską, w jaki sposób zdołała wyratować się Jadzia, i czemu to zamiast tamtej aresztowano tę chłopkę, która jest naprawdę Bogu ducha winna?

Przodownik wskazał ręką Podoską i zapytał:

— Czy zna pan tę oto panią?

— Tak, znam ją.

— Czy zna pan ją od dawna?

— Nie, nie od dawna.

— Czy jest pan pewien, że ta kobieta ukradła panu dziecko?

Sawicki namyślał się chwilę, po czym odrzekł:

— Tak, ta kobieta ukradła dziecko...

(Dalszy ciąg jutro)

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— I synek pułkownika Lindbergha też był strzeżony, a jednak zbrodniarze wdarli się do mieszkania i porwali dziecko!

— Nie wspominaj mi o tej ohydnej zbrodni, bo we mnie wszystko aż dygocze ze wściekłości i oburzenia! — zawołał hrabia Tudziewicz. — Jaki zatem masz plan?

— Na razie czekać. Czekać tak długo, póki ja nie usunę ze Stanów Alfreda, którego nie nazywam już bratem! Jeśli się nie uda inaczej, nie cofnę się przed oskarżeniem go i doprowadzę do jego uwięzienia. Może więzienie obudzi wreszcie w tym człowieku sumienie!

— To straszne, kiedy człowiek musi tak źle mówić o swoim rodzonym bracie!... Nie przejmuj się jednak Tomaszu! Nie bierz na swoje sumienie grzechów brata! Jest człowiekiem dorosłym, ma swój rozum, sam musi ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Tym gorzej dla niego, jeśli te czyny są występne!

— Tak jest! — pokiwał Tomasz głową, wpadając w zadumę.

GDZIE JEST?

Klara hrabina Tudziewiczowa śpieszyła do Nowego Jorku na ile jej pozwalał samochód, niezbyt już nowy i o niezbyt silnym motorze.

Dzieliło ją jeszcze parę kilometrów od celu, kiedy motor zaczął trzaskać. Musiała się zatrzymać. Otworzyła maskę i poczęła szukać defektu. Nie zwracała nawet uwagi na mijające ją środkiem szosy samochody.

W pewnej chwili ktoś raptownie zahamował aż zazgrzytały hamulce. Klara podniosła głowę i ujrzała wychodzącego z samochodu Alfreda.

— Utknęłaś? — spytał Alfred, podchodząc do siostry.

— Jak widzisz! Może zechcesz mi dopomóc.

— Zechcę! — zgodził się Alfred.

Oparł się o maskę i patrząc na Klarę spytał:

— Co ty sądzisz o wystąpieniach Toma?

— Nie wiem... Nie mam czasu o tym myśleć! Weź się lepiej do mojego motoru!

— A czy wiesz, że między nim a mną jest już wojna na śmierć i życie?

— Zwariowaliście obydwaj! I o co? O tę dziewczynę? Nie możecie się pogodzić? Niech się zabawi jeden i drugi! Wam niczego więcej nie potrzeba! Wszyscy mężczyźni to zwierzęta!

— Czy i twój Celuś też?

— Mój Celuś to co innego!

— Cóż takiego? Może święty?

— Przestań pleść! Popraw motor.

— Muszę się z tobą rozmówić! Mus... opowiedzieć za mną, albo za Tomem.

— Ani mi się śni!

— Musisz!

— A jak nie będę chciała?

— Będę cię uważał za mego wroga.

— Paradny jesteś! Będziesz mnie uważał za wroga? Może nie poprawisz mi motoru? A może będziesz do mnie strzelał? Chyba wypiłeś za wiele po drodze!

— Nie jestem pijany i mówię poważnie. Tom jest moim śmiertelnym wrogiem!

— I co z tego?

— Powiedziałem ci: walka na śmierć i życie!

— I co dalej?

— Nie rozumiesz tego? Jeden z nas musi zginąć!

— Więc dobrze. Dajmy na to Tom zginie. I co dalej?

— Cóż ma być dalej? Odbiorę mu Hankę!

— Nie znoszę tego imienia!

— Urobię z niej taką bratową, że się z nią jeszcze zaprzyjaźnisz!

— Nie mów mi o niej! Mów, co ty właściwie zamierzasz?

— Przeprowadzę sprawę z tym spadkiem do końca bez Toma!

Oczy Klary błysnęły w ciemności.

— Jak przeprowadzisz?

— Tak, jak było planowane...

Alfred umilkł i spojrzał podejrzliwie na Klarę.

— Aha!... Ty się nadal kochasz w swoim mężu i boisz się, że przyjdzie czas, kiedy wreszcie trzeba będzie go sprzątnąć.

Klara patrzyła w oczy bratu.

— Moja droga... — ciągnął dalej, — to trudno. Inaczej nie można załatwić tej sprawy... Chociaż... Czekaj - no! Chcesz działać ze mną przeciwko Tomaszowi za cenę utrzymania przy życiu twego męża?

— Jakto!

— Mam dobry plan!... Bardzo dobry! Nie myśl, że tylko Tom potrafi coś wykombinować! Jak się zapatrujesz na to, by stary Tudziewicz zobaczył się ze swoim synem, co?

Twarz Klary ożywiła się nagle, poweselała.

— Zaraz... Więc, jak ty to planujesz?

— Bardzo prosto! Urządzimy spotkanie starego z synem. Powiemy, jaką naprawdę Tom grał przy nim rolę. Wyzna mu się prawdę, że ty jesteś żoną młodego hrabiego.

— I co dalej?

— Dalej? Chyba jeden i drugi będą dostatecznie zadowoleni, żebyśmy się mogli urządzić spokojnie... Jeśli odbiorę Hankę, nie mam chęci pozostawać dłużej w Ameryce. Dostanę od was nieco pieniędzy i wyjadę z Hanką do Europy. Zacznę nowe życie

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

5
Paździe[rnika]

WTOREK
Apolinarego b. m. Placyda, Flawii m m.. Kortyny.
Słowiański: Zasława, Częstogniewa.
Słońca wsch. 5.42, zach. 17.6.
Księżyca wschód: 5.51. zach. 16.59.

HISTORIA PODAJE:

1763 Zgon króla Augusta III w Dreźnie. Był to król niedołężny, bez woli i charakteru, wysługując się w rządach słynnym hr. Brühlem. Doprowadził Polskę do upadku.

1831 Przejście armii gen. Rybickiego do Prus.

PRZYSŁOWIA:

Po świętym Franciszku
Pasą na owsisku.

ZŁOTE MYŚLI:

Nie dufaj w złoto i w żadne pokłady,
Każdej godziny obawiaj się zdrady.
Fortuna co da, to zasie wziąć może,
A u niej żadna pewność nie pomoże.

Jan Kochanowski.

KTO NIE WIE, ŻE:

Niewielki procent 0.5 czadu w powietrzu. może spowodować śmierć.

Tłumaczenie snów

p. Janina 20. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Sprzeczka domowa. Dochody zwiększą się. Proszę się wystrzegać oszusta.

Cyganka 13. Trud czeka Panią. Ktoś poczyni Pani złudne obietnice. Szatyn z Panią sympatyzuje. Szczęśliwa cyfra: 6.

P. Franciszek B. Kraków. Na numer Pański padnie najwyższa stawka. Spełni się w przyszłości Pańskie marzenie. Proszę wystrzegać się kradzieży.

„Sam jeden". Jest Pani otoczona przyjaciółmi. Otrzyma Pani pieniądze. Spotka Pani blondynkę.

P. Luśka K. Potwierdza się, iż pierścionek z czerwonym kamieniem przyniesie Pani szczęście. Znajomy obdarza Panią szczerym uczuciem. Stef i Jurek lubią Panią. Sen o mężczyźnie i dwóch kobietach musi być opisany dokładniej.

P. Sterczyk — Maryla. Czeka Panią szczęśliwa miłość i małżeństwo w niedalekiej przyszłości. Z owym panem będzie Pani rozmawiała, proszę sprawdzić, czy istotnie ma on złą opinię. Brat otrzyma przy staraniach stałą posadę.

P. Janka G. Będzie spotkanie z nieuczciwym człowiekiem. Rozrywka czeka Panią. Blondynka Panią odwiedzi. Sen p. Jadwigi wróży pochwały lub komplementy.

P. Blanka. Szatynka jest Pani życzliwa. Pozna Pani Jerzego. Pochwały będą. Niepokój bez powodu.

Pokolenie olbrzymów
rośnie w niebywałym tempie

Dr. Bowers wybitny amerykański antropolog od lat zajmuje się badaniem wielkości ciała ludzkiego. Badania swoje prowadzi na całym świecie, we wszystkich tych zakątkach globu ziemskiego, gdzie mieszkają biali.

Przed laty zaczął on mierzyć tysiące amerykańskich studentów i otrzymał pewne przeciętne dane. Następnie mierzył rodziców tych studentów i przeprowadził studia porównawcze. Okazało się, że młodsze pokolenie jest przeciętne o pięć centymetrów wyższe od starszego. Porównując pomiary studentek i ich matek dr. Bowers stwierdził, że studentki są przeciętnie o trzy i pół centymetra wyższe od matek.

Współczesny człowiek ma więc skłonność do rozrastania się. To swoje twierdzenie dr Bowers może potwierdzić tysiącami cyfr. Na razie niczym ludzie nauki nie mogą sobie wytłumaczyć dlaczego człowiek staje się większy z pokolenia na pokolenie.

W ostatnich latach dr. Bowers przeprowadzał pomiary w Europie. Szwedzi w ostatnich 30 latach stali się wyżsi o 4 centymetry, to znaczy, że synowie przerastają ojców o 40 milimetrów. U Holendrów różnica wzrostu w tym samym okresie wynosi 7 centymetrów, co jest swego rodzaju rekordem. Francuzi w ciągu ostatnich 30 lat urośli o 3 centymetry. Najmniejszy przyrost wzrostu wykazują Niemcy i Włosi, gdzie synowie są wyżsi od ojców tylko o 2 centymetry.

Pytaniem jest czy skłonność do rozrastania się, stale się będzie posuwać naprzód, czy też osiągnąwszy pewną granicę, zniknie. Jest możliwe, że ludzie osiągnąwszy pewien szczytowy punkt nie będą dalej rosnąć. Gdyby zaś przeciętna skłonność do rozrastania się będzie dalej się rozwijać w tym tempie, co w ostatnich latach, wówczas w Europie wyrośnie wkrótce pokolenie olbrzymów...

Pochowano mnie żywcem-płacze Plewicka
Dramatyczne spotkanie z adwokatem w więzieniu

Wieść o tym, że śpiewaczka Plewicka, żona generała Skoblina, dostała się więzienia lotem błyskawicy rozeszła się po kobiecym składzie karnym „Petit Rocquette".

Już następnego dnia podczas spaceru doszła do Plewickiej jakaś kobieta i zagadnęła ją po rosyjsku. Śpiewaczka była niezmiernie uradowana z tego spotkania. Pomimo że wiele lat mieszka w Paryżu nie zna zupełnie francuskiego i **nie mogła nawet porozumieć się z mniszką, pełniącą funkcje strażniczki.**

Kobieta, która zagadnęła ją po rosyjsku, była Rosjanką, osadzoną w więzieniu za kradzież. Rosjanka zapytała Plewicką, czy ma adwokata. Plewicka odpowiedziała, że nie, ale chętnie zwróciłaby się o pomoc do pewnego adwokata rosyjskiego, który swego czasu prowadził jej sprawę o odszkodowanie za wypadek samochodowy. Otrzymała wówczas 60.000 franków odszkodowania. Zapomniała jednak nazwiska adwokata, wskutek przeżyć ostatnich dni, **straciła bowiem zupełnie pamięć.**

Więźniarka, doświadczona kobieta, wiedząc, że wśród emigrantów wielkim wzięciem cieszy się adwokat Filomenko, wymieniła jego nazwisko.

Tak, tak, to on! — wykrzyknęła uradowana Plewicka i napisała do niego.

Jeszcze tego samego dnia adwokat otrzymał pozwolenie na odwiedzenie swej klientki w więzieniu. Plewicka ujrzawszy Filomenkę, wybuchnęła płaczem i wykrzyknęła:

Żeby pan wiedział co ja ostatnio przeżyłam. Zdaje mi się, że pochowano mnie żywcem, i że wszyscy o mnie zapomnieli. Ani jeden przyjaciel nie odezwał się ani nikt z tych, którym wyświadczyłam tyle przysług.

Gdy uspokoiła się i adwokat prosił ją, aby powiedziała mu wszystko, co wie o tej całej sprawie, oświadczyła:

— Nic mi nie jest wiadome. W ciągu całego dnia załatwialiśmy z mężem różne sprawy na mieście. Gdy o godzinie pierwszej w nocy przyszli po męża, on tak szybko się ubrał, że zapomniał portfel z pieniędzmi. Gdy minęło kilka godzin, a mąż nie wracał, mocno się zaniepokoiłam. Stałam przy oknie i czekałam. Znów przyszli po niego. **Powiedziano mi, że znikł z związku.** Już nic nie rozumiałam, co do mnie mówiono. **Drżałam ze strachu.** O świcie przyszła policja. Dowiedziałam się, że znikł gen. Miller. O 8 rano wyszłam na miasto żeby szukać męża. Zdawało mi się, że go na pewno znajdę. Zapytano mnie gdzie spędziłam ten cały dzień. Nie mogłam na to odpowiedzieć. **Chodziłam jak pijana. Niczego nie pamiętałam.** Szukałam mego Kolli. Wsiadałam do autobusów, rozjeżdżałam taksówkami. Bałam się wrócić do domu, zdawało mi się, że mnie zabiją. Wieczorem pojechałam do mego lekarza, aby zapisał mi jakiś środek uspakajający. Od lekarza udałam się do przyjaciół.

Następnie Plewicka znów wybuchnęła płaczem i zapewniając adwokata, że o niczym nie wie, prosiła go, aby ją ratował.

— **Niech pan zrozumie, że gdybym miała brać udział w porwaniu Millera, nauczonoby mnie co mam robić, jak postępować. Nie porzuconoby mnie wówczas na łaskę losu.**

— A pani mąż? — zapytał adwokat.

— Mąż... on mnie ubóstwiał i nie chciałby wplątać mnie na stare lata w taką aferę. Z początku nie wierzyłam, aby on miał z tym coś wspólnego, ale po przeczytaniu listu Millera zaczynam wierzyć.

Taki mniej więcej przebieg miała **dramatyczny rozmowa Plewickiej z jej adwokatem.** Filomenko sądzi, że Plewicka mówi prawdę, że istotnie nie ma nic wspólnego ze zniknięciem Millera.

Filomenko zaznaczył, że Plewicka opowiedziała mu, iż Skoblin ostatnio często spotykał się **z niejakim generałem T., który jeździł ciągle do Berlina.** Policja francuska zainteresowała się obecnie tą osobistością.

Poza tym policja zbiera dane o generale Skoblinie i obecnie na podstawie tych danych dochodzi do coraz większego przekonania, **że Skoblin brał czynny udział w porwaniu gen. Millera.**

Do śledztwa wiele ciekawych szczegółów wniosło zeznanie bankiera Szulmana, u którego Skoblin **bardzo często zmieniał setki funtów i tysiące dolarów na franki.**

Na małej wokandzie...

Hiobowa wieść
czyli: Energiczna wdówka

(A.E.) — Wiecie już? — zawołał Walery Pop, zbliżając się do swych kompanów, sączących wódeczkę przy stoliku w restauracji „Pod mocnem tronkiem". —Wiśniewski umarł!

— Kto? — spytał z przejęciem siedzący przy innym stoliku pan Bronisław Niańka.

— Wiśniewski.

— Słyszysz, Władek? — trącił pan Bronisław łokciem przyjaciela. — My tu gaz ciągniem, a Wiśniewszczak temczasowo kopytka wyciągnął.

— Szkoda chłopa... — pokiwał głową pan Władysław Soczyński. — Jeszcze onegdaj. jakiem z niem gadał, zdrów był, jak ryba.

— Takiem sposobem musiem sie pochowkiem zająć. Przecie Wiśniewski w Warszawie sam był, jak ten palec.

No i panią Wiśniewską w Częstochowie trzaby bez poczte zawiadomić. Tylko jakoś delikatnie, ponieważ. że wdowa z samej żałości kitkie odwalić może.

— A i owszem. No to bierzem się za robotę, Władek. Ty pisz, a ja ci będę dyktował.

Pan Bronisław polnął jedną większą dla natchnienia. przygładził wąsy i rozpoczął: „Szanowna pani Wiśniewska!

Wiadoma rzecz, że jak świat światem, nikt jeszcze nie był przez bliźnich oceniony wedle swej wartości, ani człowiek, ani bydlę.

Koń na ten przykład, póki żyje, to go tylko starą kobyłą, albo szkapą przezywają. A po śmierci to się zara na ślachetne wołowinę zamienia.

Także samo jest i z naszem bratem. Za życia ludzie meldują go rozmaicie od łachów, lebiegów i inszych flimonów, a za to ledwo oczki zamknie, to już mu nad mogiłą honorowe mowy odprawiają.

W tenże deseń i z małżonkiem pani szanownej będzie, któren letko zachorował.

Pogrzeb w środę.

ze szacunkiem
Władysław Soczyński.
i Bronisław Niańka".

Po otrzymaniu powyższego listu, pani Wiśniewska wraz ze swym najstarszym synem udała się do Warszawy.

Ponieważ zaś po przybyciu stwierdzili, że ich mąż i ojciec żyje, a umarł zupełnie inny Wiśniewski, przeto postanowili przykładnie ukarać lekkomyślnych informatorów.

Tak też się stało. Obaj przyjaciele dostali mocno w skórę, wobec czego sąd skazał rodzinę Wiśniewskich na tydzień aresztu.

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy Ikca z Czytelnikami

„Miłość nie pyta"

P. SZ. opowiada nam o sobie: „Urodziłem się w dalekiej wsi nad granicą rosyjską. Ojciec mój, dobry patriota polski, dał mi dostateczne wykształcenie, bym się nie zukrainizował, jak wielu w tym okolicach, lecz był, jak on dobrym Polakiem.

Spokojnie i beztrosko płynęło mi życie aż do ub. r., gdy zostałem powołany do wojska. Przydzielono mnie do 1 p. lotniczego, dzięki czemu po raz pierwszy poznałem stolicę. Tu też poznałem Pańskie doskonałe pismo, Redaktorze, i jestem jego wiernym zwolennikiem. Dlatego też obecnie w ciężkiej rozterce korzystam z tak bardzo ciekawego i pożytecznego działu „W cztery oczy", by błagać o ratunek, bo albo z miłości albo z pijaństwa zwariuję.

Otóż do kolegi mego Antka przychodzi p. Walerka, którą od pierwszego wejrzenia pokochałem do szaleństwa. Lecz p. Walerka nawet na mnie patrzeć nie chce, tylko na Antka.

Nie mogąc tego przeżyć, zacząłem pić wódkę, aby w niej znaleźć zapomnienie. Ale daremnie — nie mogę zapomnieć. Ostatnio znów widząc Antka z p. Walerką, upiłem się strasznie. Do tego stopnia, że przewróciłem się i nie mogłem wstać o własnych siłach. Koledzy musieli mnie zabrać. Antek mówił, że i tak się z nią nie ożeni i tylko tak bawi się z nią. A u mnie miałyby tak dobrze na wsi z kurami, gęsiami i kaczkami.

Ale cóż? Zamiast tego robi ze mnie pijaka. A czy nie lepiej, gdybym był jej mężem, dobrym i kochającym, a nasze dzieci wyrosłyby na dobrych obywateli Ojczyzny?"

Nie ulega kwestii, że byłoby lepiej ale miłość nie pyta. Jestem rzeczywiście przekonany, że p. Antek nie kocha p. Walerki, ale, niestety. ona kocha właśnie jego, nie pana. Napisał o tym piękny wiersz niemiecki poeta Heine, a w wolnym przekładzie brzmi to mniej więcej tak:

„Młodzian pokochał dziewczę, ta pokochała innego, ten inny pokochał znów inną i ta wyszła za mąż za niego. Jest to stara historia, lecz wiecznie nową zostaje, a komu się kiedy przytrafi, temu serce na strzępy się kraje..."

Takie to już są osobliwe koleje miłości. Co gorsza, żadne namowy tu nie poskutkują. Jedno jest pewne, że jeżeli Pan chce liczyć na to, że p. Walerka jednak stanie się dla Pana łaskawsza, gdy przekona się, że p. Antek tylko się z nią bawi, to musi Pan natychmiast zaniechać pijaństwa. Bo za pijaka w każdym razie żadna uczciwa i porządna dziewczyna nie zechce wyjść za mąż.

Gdy Pan zaś wpadnie w nałóg pijaństwa, już Pan się z niego nie wydobędzie nawet, skoro już główny powód przeminie.

Więc jeżeli Pan chce jeszcze liczyć na p. Walerkę, pierwsza rzecz, pierwszy krok ku temu **„precz z pijaństwem"!**

Tajemnicze strzały z taksówki

Ofiarą zamachu padł członek b. O.N.R.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Chmielnej i Zielnej w Warszawie, o godzinie 8 rano, liczni przechodnie byli świadkami niezwykłego zajścia.

Ulicą Chmielną w kierunku Marszałkowskiej szedł 28-letni Adam Rysek, brązownik (ul. Chmielna 50). W tym samym czasie w przeciwnym kierunku t. ze strony Marszałkowskiej nadjechała taksówka, w której znajdowali się dwaj osobnicy. Na wysokości 43 numeru przez okno taksówki pasażerowie oddali kilka strzałów do Ryska, poczym szofer, zwiększywszy szybkość, zbiegł w kierunku ulicy Żelaznej.

Przechodzący w tym czasie Chmielną policjant wskoczył do drugiej taksówki i począł ścigać uciekających.

Pościg nie dał żadnego rezultatu, gdyż taksówce wiozącej policjanta stanął na przeszkodzie autobus oraz licznie zebrani przechodnie, którzy na odgłos strzałów zaczęli grupować się na jezdni.

W okolicy ulicy Żelaznej strzelający wyskoczyli z taksówki, podbiegli do stojącej na postoju drugiej taksówki i sterroryzowawszy szofera rewolwerami zmusili go do ruszenia w kierunku ulicy Chłodnej.

Ścigający policjant zatrzymał pierwszą taksówkę i przewiózł wraz z szoferem, Franciszkiem Słoką (Czerniakowska 64), do 8-go komisariatu P.P.

W tym czasie zaalarmowano policję i Pogotowie. Lekarz stwierdził u Ryska ranę postrzałową pachwiny i łydki i w stanie nie złym przewiózł go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Natychmiast na miejsce wypadku przybył kierownik 8-go komisariatu, który wszczął wstępne dochodzenie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamach na Ryska ma podłoże polityczne, gdyż należał on do b. O. N. R. to też dochodzenie przekazane zostało policji politycznej, która prowadzi dalsze energiczne dochodzenie w kierunku ustalenia podłoża i sprawców tajemniczego zamachu.

Rysek był członkiem Stronnictwa Narodowego (Koło Ks. Piotra Skargi).

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ranny był współpracownikiem drukarni pisma codziennego.

Dom Żołnierski imienia Marszałka Rydza Śmigłego

Na prośbę formacyj wojskowych w Krotoszynie poznańskim zezwolił Minister Spraw Wojskowych na nadanie im. Marszałka Rydza Śmigłego nowowzniesionemu Domowi Żołnierza w Krotoszynie.

Tramwajarze dla Armii

Pracownicy tramwajów i autobusów stacji Praga przekazali wczoraj sprzęt wojenny pułkowi stacjonowanemu na Pradze. Podniosła ta uroczystość odbyła się na wielkim dziedzińcu stacji tramwajowej przy ul. Kawenczyńskiej.

Kupiec zastrzelił kupca

po czym sam popełnił samobójstwo

Przy ul. Warszawskiej 6, w Mławie rozegrała się krwawa tragedia pomiędzy kupcami kolonialnymi: Henochem Lipmanem i Szymonem Freintenbergiem (Szkolna 11). Wieczorem do mieszkania przyszła żona Lipmana, Sura, która, po otworzeniu drzwi ujrzała na podłodze dwa ciała, leżące w olbrzymiej kałuży krwi.

Lipmanowa wszczęła alarm. Na pomoc pospieszyli domownicy. Niezwłocznie przybyła policja, która zajęła się szczegółowymi oględzinami zwłok, oraz przeprowadziła dochodzenie. Wkrótce wyjaśniono tajemnicę mordu.

Jak się okazało, przed wieczorem do Lipmana przyszedł Freintenberg. Rozmowa miała przebieg bardzo spokojny, co stwierdzili sąsiadujący mieszkańcy, gdyż nie słyszeli nawet strzałów rewolwerowych, których padło 4.

Lipman, mając porachunki handlowe z F., oraz nieporozumienia osobiste, w toku wynikłej sprzeczki dobył rewolweru i strzelił do Freintenberga 3 razy, trafiając go w głowę i serce, następnie zaś — strzelił sobie w usta.

Zwłoki Lipmana i Freintenberga przekazano rodzinom. Wypadek powyższy w sferach handlowych żydowskich wywołał przygnębiające wrażenie.

Złodziej „robił dyplomatę”

ale mimo to wpadł do kryminału

Jeden z wywiadowców policji zauważył na dolnych peronach dworca Głównego w Warszawie w czasie postoju pociągu odjeżdżającego do Berlina, jakiegoś osobnika, którego wygląd wydawał się policjantowi podejrzany.

Osobnik ów na pierwszy rzut oka wyglądał na podróżnego, udającego się w dalszą drogę, to też wywiadowca wezwał swego kolegę i wraz z nim roztoczyli nad wspomnianym dyskretną obserwację. Nieznajomy wsiadł do drugiej klasy, rozglądając się na wszystkie strony.

To utwierdziło obserwujących, że jest coś „nie w porządku". Jeden z policjantów wszedł do pociągu i poprosił grzecznie pasażera o pokazanie dokumentów.

Pasażer łamaną polszczyzną począł grozić konsekwencjami, gdyż jest członkiem jednej z placówek dyplomatycznych. Nic nie pomogło, policjant w grzeczny ale kategoryczny sposób ponowił prośbę, a gdy „dyplomata" wreszcie oświadczył, że dokumentów nie posiada przy sobie zatrzymał go.

W czasie sprawdzania okazało się, że w ręce policji wpadł znany międzynarodowy złodziej, poszukiwany przez policję kilku państw Godel Finkelman (nigdzie niemeldowany) F. udawał się na występy za granicę.

Dokonała na sobie operacji

Wstrząsająca tragedia staruszki

70-letnia Antonina Brzoskiewicz, zamieszkała w Warszawie, Wolska 173, od dłuższego czasu chorowała na przepuklinę. Częste ataki zmuszały nieszczęśliwą do różnych zabiegów, które wyczerpywały jej fundusze. Operacji nie chciała się poddać.

W dniu wczorajszym około godziny 9-ej rano, mieszkańcy wspomnianego domu usłyszeli głuche jęki dochodzące z mieszkania chorej. Po otworzeniu drzwi przez dozorcę domu oczom przybyłym przedstawił się niesamowity widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżała wijąc się w straszliwych bólach Brzoskiewicz. Z rozciętego brzucha wypadały wnętrzności. Obok leżała skrawiona brzytew.

Natychmiast zalarmowano Pogotowie ratunkowe i policję. Przybyły lekarz stwierdził szereg ran ciętych brzucha i przewiózł staruszkę w stanie beznadziejnym do szpitala na Czyste, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji. Mimo to jednak istnieje słaba nadzieja utrzymania B. przy życiu.

Dochodzenie ustaliło, że nad ranem staruszka dostała silnych boleści i w przystępie zupełnego zamroczenia chwyciła brzytew, usiłując sama dokonać na sobie operacji. Oczywiście, że zabieg ten skończył się tragicznie.

Samoloty na nartach

będą poszukiwały zaginionego lotnika Lewoniewskiego

MOSKWA. Ogłoszono komunikat, dotyczący poszukiwań lotnika Lewoniewskiego, który 10 sierpnia odleciał z Moskwy do Stanów Zjedn. przez biegun północny i uległ katastrofie.

Bardzo trudne warunki atmosferyczne nie pozwoliły na poszukiwania na obszarze między biegunem a 87-ym stopniem szerokości na stronie amerykańskiej, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa znajduje się samolot.

Przed nadejściem nocy polarnych można było przeszukać tylko część północnego oceanu lodowatego. Lotnik amerykański Wilkins z nadejściem zimy został odwołany, jeden samolot sowiecki będzie jeszcze czas krótki prowadził poszukiwania.

Postanowiono posłać na wyspę Rudolfa cztery samoloty czteromotorowe przystosowane do lotów nocnych oraz sprowadzić z Ameryki samolot na nartach, na którym Wilkins będzie próbował znaleźć Lewoniewskiego.

Samoloty te prowadzić będą poszukiwania podczas nocy polarnej tylko przy księżycu, kiedy widzialność jest wystarczająca.

Policja na tropie

sprawców zamachów bombowych w Paryżu

PARYŻ. Aresztowanie przez policję paryską anarchisty włoskiego, który ukrywał się w mieszkaniu swej przyjaciółki w Paryżu, wzbudziło w mieście nadzieje, że może udało się wreszcie władzom śledczym trafić na ślad sprawcy zamachów bombowych koło placu Etoile.

Szofer bowiem, który w dniu owych zamachów bombowych wiózł podejrzanych osobników z Neuilly do Paryża i widział, że posiadali skrzynki o wymiarach podobnych do skrzynek, zawierających bomby, rozpoznał w aresztowanym pasażera, który ładował te skrzynki do taksówki.

Szczegóły przesłuchiwania aresztowanego anarchisty władze utrzymują w tajemnicy, stwierdzając jedynie, że — aczkolwiek podał on nazwisko Fiambertiego — to jednocześnie posiadał dokumenty na nazwisko Pierrotiego i Karola Podesty.

Kara więzienia przedłużona

za przestępstwa polityczne w Sowietach

MOSKWA. Na wczorajszym posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. pod przewodnictwem Kalinina powzięto uchwałę o przedłużeniu maksymalnego terminu kary więzienia za przestępstwa natury politycznej do lat 25.

Dotychczas najwyższa kara więzienia, przewidziana przez kodeks sowiecki, wynosiła 10 lat.

Bezrobotny okradł bezrobotnego

Henryk Olechnowicz (Pińsk, Boczna 4), przyjechał do Warszawy ze znajomym, Zdzisławem Brailowskim, celem wspólnego poszukiwania pracy. Z noclegu korzystali w mieszkaniu małż. Mroczkowskich (Ząbkowska 30).

W nocy, gdy wszyscy pogrążeni byli we śnie, Brailowski zabrał Olechnowiczowi plecak, w którym znajdowała się bielizna, buty, czapka, jesionka, koc, oraz papierośnica i ulotnił się cichaczem.

Olechnowicz zameldował o kradzieży w 15-tym komis., oceniając wartość skradzionych rzeczy na 160 zł.

Za Brailowskim, który prawdopodobnie wyjechał do Pińska rozesłano listy gończe.

Kara śmierci

za umyślne niszczenie zboża

MOSKWA. W Starej Rusie obwodu leningradzkiego skazano 8 funkcjonariuszy biura państwowych dostaw zbożowych na czele z dyrektorem biura Iwanowem, za umyślne niszczenie i zarażanie zboża, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok jest ostateczny i apelacji nie podlega.

Za analogiczne przestępstwo skazano na śmierć przez rozstrzelanie 8 funkcjonariuszy.

Rtm. Kulesza mistrzem ujeżdżania

W drugim dniu jeździeckich mistrzostw Polski w Gnieźnie zakończony został konkurs ujeżdżania konia.

Tytuł mistrzowski zdobył rtm. Kulesza. Pierwszym wicemistrzem został rtm. Szenk, drugim — por. Radzikowski.

Ponadto w drugim dniu zawodów rozegrano pierwszy półfinał mistrzowskiego konkursu w skokach o przeszkody. W wyniku, do drugiego półfinału zakwalifikowali się: kpt Biliński 9 pkt. bonifikacyjnych, ppłk. b. Rómmel i por. Skulicz po 7,5 pkt. p. Strzeszewski 6 pkt. mjr. Trenkwald 5 pkt. por Komorowski 4 pkt. por. Rylke 3 pkt. por. Bilwin 2 pkt.

O odwołanie ochotników z Hiszpanii

We wtorek lub środę znana będzie odpowiedź Włoch

RZYM. Wedle pogłosek, krążących w tutejszych kołach politycznych, odpowiedź włoska na wczorajszą notę francusko-angielską wręczona będzie we wtorek lub środę.

Odpowiedź ta nie będzie pozytywna, zważywszy, iż włoski punkt widzenia na kwestię hiszpańską jest odmienny od francuskiego i angielskiego.

Nota Francji i Anglii zawierać ma propozycję odbycia wstępnej trójstronnej konferencji, której głównym celem byłoby powzięcie decyzji o odwołaniu ochotników. Ponadto nota wyrażać ma gotowość Francji i Anglii do przyznania praw strony walczącej gen. Franco oraz przewiduje zakomunikowanie osiągniętego między Francja, Anglia i Włochami porozumienia komitetowi londyńskiemu.

Natomiast koła włoskie wyrażają opinię, iż wszelkie narady na temat ochotników powinny odbywać się wyłącznie w łonie komitetu londyńskiego, oraz podkreślają, iż przyznanie prawa strony walczącej winno nastąpić przed jakąkolwiek decyzją o ochotnikach.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Działo się to w okresie przedwojennym.

Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył kopalnię ropy naftowej na Kaukazie. Ponieważ doktorzy zalecili żonie jego, Krystynie, ciepły klimat i górskie powietrze, Olgiński z całą rodziną — żoną i córką — przeniósł się na Kaukaz do miasta Groźny.

Najbardziej była z tego zadowolona dwudziestodwuletnia jedynaczka Olgińskiego, Marta, którą ojciec darzył ogromną miłością. W piękny, letni dzień Olgiński wraz z żoną i córką wybrali się na spacer do miejskiego parku.

Byli pełni radości i wesela. Nagle stało się coś strasznego. Do parku przygalopował na rączym koniu Czeczeniec (Czeczeńcy — to szczep kaukaski) i zanim ktokolwiek zdążył coś zauważyć, porwał Martę i po paru sekundach znikł w dali.

Olgińscy byli nieprzytomni z bólu i oszołomienia.

Rozpacz ich nie miała granic.

Rozesłano oddziały policji i bataliony żołnierzy na poszukiwanie porwanej jedynaczki magnata naftowego, ale wszystko na próżno.

Olgiński wyznaczył olbrzymią nagrodę stu tysięcy rubli za odnalezienie córki, ale bez rezultatu.

Dla Olgińskiego życie straciło wszelki sens. Trapiony strasznymi wizjami przebitej gdzieś nożami złoczyńców córki, Olgiński postanowił popełnić samobójstwo.

W chwili, gdy żegnał się już z życiem, usłyszał ciche stukanie do drzwi. Podbiegł — na progu leżała biała koperta.

Jak spragniony na pustyni rzuca się do źródła, które niespodziewanie wytrysnęło u jego stóp, tak Olgiński rzucił się do zapieczętowanej koperty.

Drżał cały ze wzburzenia. Drżącymi palcami pochwycił kopertę, czując, że ukrywa ona tragiczną tajemnicę porwania jego córki.

Ręce jego trzęsły się tak dalece, że nie był wstanie rozerwać koperty.

Przed chwilą klęczał przed Najświętszą Matką, przed chwilą dopiero żegnał się z życiem, a teraz nagły błysk nadziei... Gdy usłyszał lekkie stukanie do drzwi, zatrząsł się cały, jakby przeczuwał, że oczekuje go coś niespodziewanego i wielkiego.

W skroniach waliło, jak młotem. Zamknął drzwi i jak szalony pobiegł z powrotem do swego gabinetu.

Rozdarł kopertę, ruchy jego były przy tym tak niezręczne ze wzburzenia, że list wypadł mu na ziemię.

Pochwycił szary arkusz papieru.

— Boże mój, Boże... szeptał, szlochając.

Z szeroko rozwartymi oczyma zaczął czytać. Musiał całą siłą woli zmusić się do spokoju, wyrazy latały mu przed oczyma...

„Wielce Szanowny Panie Olgiński!

Przede wszystkim chcę Pana uspokoić.

Córka Pana cieszy się jak najlepszym zdrowiem, nie stało jej się nic złego.

Pańska jedynaczka znajduje się w pewnych rękach. Wszelkie poszukiwania ze strony Pana są zbyteczne, mógł się Pan zresztą o tym przekonać. Pocóż te bataliony żołnierzy, pocóż ten cały harmider?

Rozumiem doskonale, że Pan kocha bardzo swoją córkę. Oświadczam więc, że o ile Pan chce ją widzieć u siebie w domu żywą i zdrową, musi Pan łaskawie złożyć w moje ręce sto tysięcy rubli, które Pan wyznaczył jako nagrodę za odnalezienie córki.

Załatwimy to w ten sposób: dnia 28 maja o godzinie 10 rano wysłannik Pana, zasługujący naturalnie na pełne zaufanie, będzie czekał na drodze, prowadzącej do Wediena, pomiędzy Czarną Grotą a strumykiem, który tamtędy przepływa.

Człowiek ten będzie już naturalnie miał ze sobą sto tysięcy rubli.

W umówionej godzinie podejdzie do niego chłopiec i powie słowo „szamil". Wtedy wysłannik Pana powinien mu wręczyć pieniądze, a chłopiec sam mu już wskaże, co ma czynić dalej.

Tego samego dnia znajdzie Pan córkę swoją u siebie w domu.

Oświadczam Panu jednocześnie, wielce szanowny Panie Olgiński, że o ile Pan uda się z listem tym do policji i przygotuje zasadzkę, by schwytać moich ludzi... O ile nawet Pan tylko będzie usiłował porozumieć się z policją, — córka Pana, Marta, zostanie natychmiast zastrzelona.

Jestem całkowicie przekonany, że życie córki jest Panu równie drogie, jak własne życie. Radzę więc zachować dużo rozsądku i ostrożności...

Wierzę, że posłucha Pan mojej rady i nie przyczyni się sam do tragicznej śmierci córki.

Powtarzam więc: 28 maja o godzinie 10 rano.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Selim - Chan".

Antoni Olgiński odetchnął pełną piersią. W oczach jego ukazały się łzy radości.

— Dzięki ci, Boże!... Córka moja żyje!



Wzrok jego padł na pętlę, którą przed paru minutami zaledwie chciał założyć. Dreszcz wstrząsnął jego ciałem, gdy sobie uświadomił, co chciał uczynić. Gdyby list spóźnił się o 10 — 15 minut, on, Olgiński dogorywałby teraz w ostatnich drgawkach przedśmiertnych...

— To Najświętsza Panienka wyratowała mnie z tej otchłani, w którą popchnęła mnie moja bezgraniczna rozpacz, — przeżegnał się Olgiński.

Zdjął pętlę ze ściany i powtórnie przeczytał list.

Tajemnica więc wyświetlona. Zwykłe porwanie dla uzyskania okupu pieniężnego. Ale dlaczegóż to ten Selim-Chan czekał całe cztery tygodnie?... Dlaczego od razu nie przysłał odpowiedniego listu?...

Na te pytania nie mógł znaleźć odpowiedzi.

Olgiński pobiegł z listem w ręku do sypialni żony. Podzieli się z nią radosną nowiną!

Pani Olgińska spała jeszcze. Jej twarz była wymizerowana, blada. Ostatnie przeżycia pozostawiły niezatarte ślady: twarz jej była pełna bólu.

— Krystyno! — zawołał Olgiński drżącym głosem, — Krystyno!...

Pani Olgińska zerwała się gwałtownie, oszołomiona i przerażona.

— Co się stało?... Co się stało?...

— Krystyno... Marta żyje...

Olgiński chwycił ją w swoje ramiona i pokrywał jej twarz pocałunkami.

— Co mówisz?... Żyje?... Skąd wiesz o tym? Otrzymałeś od niej list? — rzucała Olgińska jedno pytanie po drugim, zauważywszy w ręku męża szary arkusik listu.

— Nie, to nie od niej ten list, to od kogoś innego...

— Od kogo innego?!...

— Od jakiegoś Selim-Chana... posłuchaj...

Olgiński zaczął głośno odczytywać list.

— To dla pieniędzy? To tak sprawa wygląda? Zwykłe porwanie dla okupu? — odetchnęła z ulgą pani Olgińska. — Dzięki ci, Boże, moja córka żyje!...

Zwróciła twarz do obrazu Najświętszej Marii Panny i łzy dziękczynne polały się z jej oczu.

— Dzięki Ci, o Matko wszystkich cierpiących... Wysłuchałaś błagania mego umęczonego serca i zwróciłaś mi moje dziecko... — szeptały jej wargi.

Mąż i żona trwali w uścisku. Chociaż córka ich była jeszcze w obcym ręku, chociaż nie widzieli jej jeszcze, — byli pełni otuchy i nieopisanej radości.

Sto tysięcy rubli?... O Boże, przecież oni gotowi by oddać cały swój majątek, byleby tylko mogli ujrzeć swoją córkę żywą i zdrową!

Ale po pierwszych minutach radosnego oszołomienia pani Olgińska odezwała się:

— Oby to tylko nie było oszustwem.

— Jakie oszustwo? — zawołał Olgiński.

— Czy ja wiem... Może chcą tylko od nas wyłudzić pieniądze... Wyślemy człowieka na umówione miejsce, damy im sto tysięcy rubli, a oni... Skąd możemy mieć tę pewność, że nasze dziecko rzeczywiście znajduje się w rękach tego Selim-Chana...

Dopiero co jaśniejące radością oblicze Olgińskiego zachmurzyło się. Usta wykrzywiły się nerwowo. Sprawiał wrażenie człowieka, który nagle z najwyższego szczytu spadł w bezdenną przepaść.

W chwilach przejmującej radości nie pomyślał o tym, że list mógł pisać jakiś przebiegły oszust.

Dowiedziawszy się (a któż o tym w mieście nie wiedział?), że tajemniczy jeździec porwał córkę Olgińskiego, szczwany oszust próbował wyłudzić w ten sposób ogromną sumę stu tysięcy rubli od znanego magnata naftowego.

I możliwe, że Marta już dawno nie żyje, że ciało jej służy jako żer dla sępów, a w całym liście „Selima" nie ma ani jednego słowa prawdy.

Dreszcz zgrozy wstrząsnął Olgińskim, gdy sobie to uświadomił.

— Co robić? — Co robić? — chodził zrozpaczony po pokojach.

Ale nagle przyszła mu do głowy zbawienna myśl.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Promienie podczerwone"



Promienie podczerwone ujawniające ślady palców na papierze

IUTRO: „HISTORIA TRUCICIELA".

Gazownia w Kielcach

nie przestaje być aktualną tajemnicą

W Kielcach lansowana jest uparcie pogłoska o udzieleniu przez miasto koncesji na budowę gazowni.

Sprawa gazowni była już aktualną w roku ubiegłym Prezydent miasta oświadczył Radzie Miejskiej, że grupa finansistów zamierza przystąpić do uruchomienia w Kielcach gazowni i czyni starania w Zarządzie Miasta o koncesję.

Po tym oświadczeniu sprawa gazowni ucichła, aby dziś ponownie stać się aktualną.

Stwierdzić należy, że miasto dotychczas nie udzieliło nikomu odnośnej koncesji, aczkolwiek sprawa gazowni w Kielcach zdaje się mieć pełne szanse powodzenia.

Z wyjaśnień Zarządu Miejskiego sądzić należy, że ktoś interesuje się już stroną finansową tego interesu i gotów jest zawrzeć odpowiednie umowy z miastem.

Należałoby odsłonić nieco przyłbicy i poprostu ujawnić anonimową grupę finansistów, która jakoby ma eksploatować przyszłą gazownię. Trzymanie w tajemnicy tak ważnej dla miasta i aktualnej sprawy wywołuje jedynie zbędne i fałszywe domysły.

Kronika

— **Tajemniczy worek.** W nocy patrol policji na ul. Piotrkowskiej zauważył osobnika, który zobaczywszy policjantów porzucił worek i zbiegł. W worku tym znajdowały się kiszki wagi około 80 klg.

— **Okradli mieszkanie.** Włoszczowski Szoel (Bodzentyńska 38), zameldował policji, że w nocy nieznani sprawcy, za pomocą wywiercenia kilku dziur w drzwiach obok zamku, dostali się do jego pokoju sypialnego, skąd skradli z szuflady szafy 960 zł., kilkanaście rubli rosyjskich w bilonie, książeczkę PKO. i dwa kawałki łańcuszka złotego.

Złodzieje, uciekając, porzucili książeczkę PKO.

— **Smiertelny upadek z drzewa.** Antoni Macek, mieszkaniec wsi Sukowa pod Kielcami, wybrał się do lasu państwowego na kradzież drzewa.

W czasie obrywania gałęzi Macek spadł z sosny tak nieforfunnie, że poniósł śmierć na miejzcu.

Kina kieleckie:

Czwartak Tajemnica żółtego miasta
Palace: Szpieg X 27
WF. i PW. Trafalgar
Casino: Detektyw

Pościg za rabusiami

W nocy o godz. 2 we wsi Rosochy, pow. opatowskiego, nieznani sprawcy po otworzeniu okna gwoździem, weszli do mieszkania Cwikły Władysława, skąd skradli 4 poduszki, wartości 50 zł.

Obudzony Cwikła począł ścigać złodziei wraz ze stróżami nocnymi, wskutek czego złodzieje strzelili dwa razy, wobec czego pościgu zaniechano.

Alkoholik pod samochodem

Około godz. 2 w nocy na ulicy Traugutta w Radomiu, znaleziono nieprzytomnego Nachyło Bronisława (Radom, ul. Limanowskiego 2), u którego stwierdzono złamanie ręki i nogi, oraz wykręcenie szczęki.

Nachyło został przewieziony w stanie beznadziejnym do szpitala. Nachyło będąc w stanie pijanym, został przejechany przez samochód ciężarowy. Nazwiska szofera narazie nieustalono.

Groźny pożar

We wsi Borków, gm. Iwaniska, pow. opatowskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Krasuli Władysława, który zniszczył dom, stodołę i oborę oraz spaliły się również trzy krowy, 3 świnie i koń.

Ponadto pożar zniszczył dom, stodołę i zbiory sąsiada Pizury Kaz. Przyczyna pożaru narazie nie została stwierdzona. Straty są znaczne.

Nabierali na „dozbrojenie"

Od pewnego czasu w Kielcach grasowało dwuch osobników, którzy odwiedzali sklepy i osoby prywatne, zbierając datki na „dozbrajanie" armii.

Ostatnio spryciarze odwiedzili piekarnię Wł. Olewińskiego przy ul. Piotrkowskiej 190, gdzie otrzymali 20 zł. wydając na tę sumę pokwitowanie bez podpisu.

Policja zatrzymała podejrzanych kwestarzy i ustaliła ich nazwiska. Są to Wł. Sitarz i Bol. Różydło mieszkańcy Lublina.

Obu oszustów, którzy nie posiadali żadnych uprawnień do zbierania składek, osadzono w areszcie.

Milion dla Będzina

Ciągnienie czwartej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej zakończyło się wylosowaniem wygranej głównej — miliona złotych. Podzielili się nią mieszkańcy Będzina, właściciele poszczególnych ćwiartek Nru 6424.



L. M. Goldstand, wczorajszy zredukowany robotnik fabryki cynkowej w Sosnowcu, dziś — dzięki wygranej 200.000 zł. sam będzie mógł dać pracę innym. O swym szczęściu dowiedział się przez radio. Zamierza przede wszystkim zapewnić sobie dach nad głową, a potym ożenić się.



Sz. Cukierfeld, tragarz kolejowy w Będzinie. Radość jego, gdy się dowiedział o wygranej nie miała granic. Chodził po mieście, trzymając swą ćwiartkę w ręku i pokazując ją przechodniom. Gdy spotkał znajomego pożyczał od niego kilka złotych i rozdawał je biedniejszym od siebie. Gra na Loterii Klasowej od wielu lat i zawsze wierzył, że nadejdzie czas, gdy wygra. P. Cukierfeld otrzymał 100.000 zł., gdyż dopuścił do swej ćwiartki wspólników.



Panu Józefowi Chmielowi, furmanowi, rozwożącemu mleko, a zarabiającemu 60 zł. miesięcznie, oraz jego małżonce



p. Stanisławie Chmielowej, zarabiającej za pilnowanie domu 15 zł. miesięcznie przypadło z tej ćwiartki 50 000 zł. Państwo Chmielowie mają dwoje drobnych dzieci; wygrane pieniądze przeznaczają na budowę domu.



Dalszymi wspólnikami tej ćwiartki są drobni przekupnie — M. Chęciński i C. Chaskielewiczowa, którzy otrzymali po 25.000 zł.

Jedna z ćwiartek jest własnością drobnego kupca N. Gotliba, pozostałą zaś posiada do spółki grono rodzinne



p. I. Kokotka, który je na powyższej fotografii reprezentuje. Ogółem do tej ćwiartki należy kilka osób z pośród kupców i przemysłowców będzińskich.

Wszyscy nowokreowani „milionerzy" zaopatrzyli się już oczywiście w losy do pierwszej klasy czterdziestej Loterii Klasowej. Przypominamy, że ciągnienie tej klasy rozpocznie się 21 bm. i potrwa pięć dni.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.